

11. spotkanie historyczno-krajoznawcze – tradycje świąteczne

Zwyczajowo w ostatnia środę miesiąca 22 lutego 2023 roku Muzeum Karkonoskie oraz Regionalna Pracownia Krajoznawcza Karkonoszy przy Oddziale PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze zaprosiły chętnych na kolejne, już jedenaste, spotkanie historyczno-krajoznawcze. Tym razem tematem spotkania były tradycje świąteczne.



Kierownik Działu Etnologii Muzeum Karkonoskiego Katarzyna Szafrąńska opowiada o tradycjach świątecznych. Foto: Krzysztof Tęcza

Przybyłych do muzeum w imieniu dyrektorki Julii Izabeli Zapruckiej przywitała Małgorzata Matysiak, kierownik Działu Edukacji, Promocji i Edukacji. Organizator spotkań, Krzysztof Tęcza, przekazał podstawowe dane o imprezie oraz o planach związanych z uświetnieniem obchodów ustanowionego roku 2023 Rokiem Przewodników Sudeckich.



Foto: Krzysztof Tęcza

Wykład o tradycjach świątecznych wygłosiła Katarzyna Szafrąńska, kierownik Działu Etnologii.

Omówiła tradycje zakorzenione w naszej kulturze dotyczące okresu pomiędzy Bożym Narodzeniem a Wielkanocą. Przede wszystkim skupiła się na właśnie kończącym się okresie karnawału podczas którego ludzie po świątecznych dniach wypełnionych radością z powodu narodzin Jezusa Chrystusa radowali się, nie odmawiając sobie zabaw, uczt i wszelkich uciech. Od dzisiejszego dnia w naszym społeczeństwie następuje radykalna zmiana zachowań. Nastaje czas postu, wyciszenia, refleksji i spokoju. Chodzi o to by wejść w Święta Wielkanocne oczyszczonym psychicznie i moralnie. By przeżywać je godnie i w szacunku dla innych.



Foto: Krzysztof Tęcza

Zanim jednak to nastąpi mamy jeszcze Nowy Rok przypadający 1 stycznia. Trzeba jednak wiedzieć, że sama data została wyznaczona sztucznie wiek temu i nie jest związana z jakimś szczególnym wydarzeniem. W obrzędowości ludowej przyjęto taką datę w okresie pomiędzy świętami Bożego Narodzenia a świętem Trzech Króli, chcąc niejako wyznaczyć początek nowego okresu odnoszącego się do czekającej nas pracy mającej na celu zabezpieczenie naszego bytu. Dlatego też odprawiano wiele obrzędów wspomagających siły nadprzyrodzone. Przede wszystkim chodziło o to by ziemia rodziła, by omijały nas klęski żywiołowe i by nie nastąpiła wojna. To tak w skrócie.

Witając Nowy Rok należało pożegnać się ze Starym Rokiem. Aby uczynić to skutecznie wytrząskiwano go biczami. Nowy Rok był okresem wykonywania wielu wróżb na temat przyszłości jaka nas czeka. Był to także okres przyjmowania na służbę oraz kolędowania. Odpowiednie „ugoszczenie” przebranych kolędników mogło w znaczący sposób zaważyć na wizerunku danej rodziny. Przebierańcy mieli dopomóc w osiągnięciu dobrych plonów w nadchodzącym sezonie. Nie przyjęcie kolędników albo ominięcie przez nich danego domu było bardzo źle oceniane i zwiastowało spore kłopoty w nadchodzącym roku.

Dla zobrazowania przekazywanych przez kolędników treści podam słowa życzeń składanych w odwiedzanych domostwach.

Tłusty czworek minął

Dzisiaj są zapusty
Chowaj Dziadu spyrki
Wyciągoj kapusty
Wielki Post się zdłizo
Siądź Babo na zadku
Skończyłaś hulanie
Zacnij umortwianie
Zopusty, zopusty
Dziad z Babą jest tłusty
Dzisiaj Wom śpiewają
Tradycje wspirają
Gospodorze mili
Scyńcio Wom życymy
Byście byli zdrowi
I zadowoloni
By się Wom darzyło
Na każdziutkim krocku
I do uwidzynio
Następnego rocku.



Foto: Krzysztof Tęcza

Aby godnie przejść okres Wielkiego Postu w tradycji pojawił się okres zwany mięsopustem, kusymi dniami albo po prostu ostatkami. Ważnym był tłusty czwartek kiedy to wyprawiano zabawy i smażono specjalne, tłuste ciasta. Dzisiaj podstawowym wyrobem cukierniczym w tym dniu są pączki. I w zasadzie większość ludzi ogranicza się do tego. Dawniej jednak urządzano zabawy np. podkociołek czy „zabijano” grajka wywożąc go o północy we wtorek poza wieś by po obsypaniu popiołem pozostawić go tam. Odbywały się także spotkania kobiet (początkowo tylko zamężnych) podczas których organizowano tańce. Przykładem może być tutaj comber krakowski.

Właśnie rozpoczynający się okres Wielkiego Postu początkowo trwał 3 dni, później był wydłużany by w końcu dojść do 6 tygodni. Oczywiście post to nie tylko odstawienie tłustych potraw, to także okres wyciszenia, kontemplacji i oczyszczenia. Przede wszystkim jednak chowano instrumenty, czyszczono kuchnie, myto garnki, często symbolicznie wyrzucano je za okno. Pierwszą potrawą przygotowaną w tym okresie był żur.

Podczas tego okresu wykonywano praktyki przywoływania wiosny. Stąd tradycyjne spalanie lub topienie słomianej kukły zwanej Marzanną. Niszczono w ten sposób symbol zimy ale także odpędzano choroby związane z tym okresem roku. To oczywiście nie jedyny obrzęd związany z nadchodzącą wiosną.

Najważniejszym w nadchodzącym czasie jest Wielki Tydzień będący ostatnim tygodniem Wielkiego Postu. Kończy się on w Wielkanoc. Jest to czas wzmożonych praktyk religijnych, porządków, gotowania pisanek. Wszystko kończy się w Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego.



Andrzej Gawłowski prezentuje swoją kolekcję dziadków do orzechów. Foto: Krzysztof Tęcza

Na drugą część spotkania udaliśmy się komunikacją miejską do miejscowości Łomnica gdzie zostaliśmy zaproszeni do domu państwa Gawłowskich. Zarówno pani Monika jak i pan Andrzej są ludźmi nietuzinkowymi, ogarniętymi wieloma pasjami. Ich dom to takie muzeum rzeczy użytecznych. Tym jednak razem celem naszej wizyty był zbiór ponad 300 dziadków do orzechów.

Wszystko zaczęło się – jak wspomina pan Andrzej – od wypatrzenia na bazarze w Cieplicach samotnego drewnianego dziadka do orzechów. Zachwyceni tym nadgryzionym zębem czasu artefaktem nabyli go i to był początek ich miłości do orzechowych dziadków. Od tej pory ich kolekcja wciąż się powiększa poprzez zakupy lub podarunki od bliskich i znajomych. Ponieważ nie leży w naturze naszych gospodarzy tylko patrzeć na utracone piękno starają się w miarę swoich możliwości naprawiać uszkodzenia. Pan Andrzej nauczył się pracować w drewnie. Dzisiaj nie jest dla niego problemem dorobienie brakującej części rzeźby czy drobna naprawa.

Nasz gospodarz prezentując swoją kolekcję wspominał o historii powstawania kolejnych dziadków do orzechów. Pierwsze bowiem przyrządy służące do rozłupywania orzechów powstały w czasach bardzo odległych i były to dwa kamienie z wyżłobionymi rowkami. Chyba najstarszym opisem takiego urządzenia jest schemat zamieszczony w dziele „Mechanika” napisanym przez Archimedesusa w IV wieku p. n. e.



Foto: Krzysztof Tęcza

Ulepszone dziadki do orzechów, bo wykonane z metalu, swoją historią sięgają III wieku p.n.e. Właśnie taki okaz wykonany z brązu można zobaczyć w muzeum w miejscowości Leavenworth w stanie Kansas (USA). W innym muzeum w Neuhausen w Niemczech znajduje się wpisany do Księgi Rekordów Guinnessa jako największy na świecie dziadek do orzechów mierzący 5,87 metra wysokości. Marzeniem pana Andrzeja jest wykonanie jego kopii i ustawienie w swoim ogrodzie.

Nasz gospodarz uważa, że najpiękniejsze dziadki do orzechów to te drewniane. I trudno się z tym nie zgodzić. Oglądając dziesiątki różnorodnych, bardzo kolorowych okazów jakie zgromadził widzimy kunszt ich wykonawców. Dziadki wykonywane są w kształcie figurek przedstawiających żołnierzy, górników, królów, rycerzy. Często przedstawiają historyczne postaci np. Napoleona, Bismarcka, Fryderyka Wielkiego, Franciszka Józefa. Ale są także przedstawienia zwierząt czy ludzi. Nic dziwnego, że w końcu zaczęto je produkować jako zabawki dla dzieci.

W roku 1872 Wilhelm Fuchner uruchamia pierwszą komercyjną produkcję dziadków do orzechów przy użyciu tokarki. Od tej pory świat jest „zalewany” tysiącami takich okazów. Zaczęto produkować je z innych materiałów: miedzi, brązu, aluminium, kości, a nawet ze srebra czy porcelany. Oczywiście te ostatnie materiały ze względu na swoją kruchość były tylko dodatkami upiększającymi. Dzisiaj w dobie zalewu wyrobów z Chin w sprzedaży są także dziadki wykonane z plastiku.

Co ciekawe to nie od razu urządzenia te nazywano dziadkami do orzechów. Pierwotnie były to: orzechołomy, zęby, ciskawki, stryszki, tłuczki, kleszczyki. Nazwa dziadka do orzechów zaistniała w XVIII-wiecznej „Encyklopedii powszechnej” S. Orgelbranda i brzmiała następująco: dziadek to

narzędzie do gniecenia orzechów, składające się z dwóch drążków zawiasami z sobą złączonych. Pomiędzy którymi umieszczony orzech zostaje zgnieciony skutkiem ciśnienia na niego wywieranego przez oba drążki ku sobie zbliżone”.



Foto: Krzysztof Tęcza

Same dziadki do orzechów dzielą się na trzy grupy: udarową, dźwigniową i śrubową. Najczęściej występują dziadki antropomorficzne (postaci ludzkie), zoomorficzne (postaci zwierząt) i ornitomorficzne (postaci ptaków).

Dziadki do orzechów były tematem licznych opracowań literackich i muzycznych. Znany jest balet z muzyką Piotra Czajkowskiego.

Wracając jednak do podstawowej funkcji dziadków do orzechów wiemy, że można je (orzechy) rozłupać umieszczając w drzwiach czy łupiąc zwykłym młotkiem. Prawdziwy mężczyzna rozgniecie orzech w dłoni. A kto nie zna cytatu z „Krzyżaków” Henryka Sienkiewicza gdzie autor pisze, że Jagienka „orzechów nie potrzebuje gryźć, jeno je na ławie ułoży i z nagłą przysiądzie, to ci się wszystkie tak pokruszą, jakobyś je młyńskim kamieniem przycisnął”. Również Andrzej Waligórski odniósł się do tego niecodziennego zjawiska pisząc w swoim wierszu pt. „Jagienka i orzechy” następująco:

Żyła raz jedna panienka,
która zwała się Jagienka.
Wiele z niej było pociechy,
bo tłukła pupą orzechy.

Andrzej Gawłowski oprócz prezentacji swojej kolekcji, jako że bliskim jego sercu jest harcerstwo, przybliżył nam nieco wiadomości o działalności harcerzy na naszym terenie. Zaprezentował także zbiór harcerskich kartek pocztowych oraz niedawno pozyskany zbiór znaczków turystycznych.



Foto: Krzysztof Tęcza



Ukoronowaniem naszego pobytu u państwa Gawłowskich było ognisko fińskie. Wreszcie mogliśmy na własne oczy zobaczyć jak wygląda takie ognisko, jak dużo daje ciepła i jak jest bezpieczne jeśli chodzi o rozprzestrzenianie się ognia.

Oczywiście nie zabrakło ciepłego posiłku, na stole pojawiły się przyniesione przez uczestników ryby, warzywa i ciasta.

Tym razem w spotkaniu uczestniczyło ponad 40 osób a poprowadził je piszący te słowa.

Krzysztof Tęcza